

BARBARA OBTUŁOWICZ

**Z PUŁAW I WARSZAWY DO PARYŻA  
– EMIGRACYJNA MŁODOŚĆ  
WITOLDA ADAMA CZARTORYSKIEGO  
(1831-1844)**

XIX stulecie było dla Polaków czasem klęsk, upokorzeń i cierpienia. W wyniku XVIII-wiecznych rozbiorów zostali pozbawieni Ojczyzny, a imię „Polska” wymazane z mapy Europy na 123 lata. Nieudane zrywy powstańcze oraz polityka represji wobec uczestników walk o niepodległość powiększały szeregi emigrantów. Największa fala uchodźstwa polskiego (tzw. Wielka Emigracja) przeszła przez Europę po upadku powstania listopadowego (1830-1831). Znaleźli się w niej członkowie rodziny Czartoryskich, jednego z najstarszych i najzaciejniejszych rodów polskich, wywodzących swoje korzenie od Jagiellonów. Najwybitniejszy ich przedstawiciel, Adam Jerzy Czartoryski, syn Izabeli z Flemingów Czartoryskiej, za udział w powstaniu był ścigany przez władze carskie.

W 1831 r. jako sześćdziesięcioletni mężczyzna z posiwiął już głowę, mąż Anny Zofii z Sapiehów Czartoryskiej, ojciec Witolda (9 lat), Władysława (3 lata) i kilkumiesięcznej Izabeli („księżniczki Rewolucji”<sup>1</sup>), postanowił ratować się wraz z rodziną ucieczką na Zachód. W Anglii zastała go wiadomość o ukazie

---

Dr hab. BARBARA OBTUŁOWICZ, prof. UP – Instytut Neofilologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie; e-mail: basiaobt@interia.pl

<sup>1</sup> Izabela została tak nazwana, ponieważ przyszła na świat 14 grudnia 1830 r., podczas trwającego powstania listopadowego (rewolucji), które wybuchło w nocy z 29 na 30 listopada 1830: G. PAUSZER-KLONOWSKA, *Pani na Puławach*, Warszawa 2011, s. 400.

Mikołaja I, na mocy którego majątki Czartoryskich znajdujące się w Królestwie Polskim, na Litwie, Wołyniu i na Podolu zostały skonfiskowane, a on sam skazany na śmierć przez ścięcie toporem. Początkowo zamierzał osiąść na stałe w Londynie, aby ze stolicy imperium brytyjskiego z pomocą swych angielskich przyjaciół (m.in. oddanego sprawie polskiej Lorda Dudleya Stuarda) kontynuować zabiegi na rzecz przywrócenia państwa polskiego. Po długich wahaniach uległ jednak namowom żony oraz teściowej, przedsiębiorczej Anny Jadwigi z Zamoyskich Sapieżyny, i wybrał Paryż. W 1843 r. zakupił tam pałac na Wyspie św. Ludwika zwany Hotel Lambert.

Siedziba ta szybko stała się centrum dyplomacji, kultury i oświaty narodowej dla rodaków na obczyźnie, zaś mianem Hotelu Lambert zaczęto określać konserwatywny obóz polityczny księcia Adama Jerzego. Członkowie tego ugrupowania przez długie lata widzieli w swym liderze przyszłego monarchę odrodzonej Ojczyzny i nazywali niekoronowanym królem Polski<sup>2</sup>. Ze swej strony starzejący się książę wiązał poważne nadzieje z pierworodnym Witoldem, oczekując, że w przyszłości zaangażuje się on w działalność niepodległościową i będzie kontynuował dzieło rozpoczęte przez ojca. Realizacji tego pragnienia miała służyć solidna edukacja syna i wychowanie w duchu patriotycznym.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie tych aspektów dzieciństwa i młodości Tosia, jak go nazywano w rodzinie, spędzonych głównie na obczyźnie, które miały zaważyć na jego przyszłości jako potencjalnego sukcesora powszechnie podziwianego i szanowanego Adama Jerzego Czartoryskiego. Eksponujemy trudności, jakie napotykał w związku ze swym żywiołowym usposobieniem, wzrastające zainteresowanie kontaktem z rodakami oraz dumę z jego polskości. Obserwujemy długi i zawiły proces dojrzewania młodego księcia do realizacji skomplikowanych zadań w dziedzinie wojskowości, polityki i dyplomacji. Staramy się również odpowiedzieć na pytanie, czy Tosio był dobrze przygotowywany do walki o wolną Polskę i czy miał predyspozycje na godnego następcę ojca w roli lidera Hotelu Lambert.

Nasze rozważania opieramy niemal wyłącznie na źródłach rękopiśmiennych z archiwum domowego Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie. Najobficiej korzystamy z korespondencji pomiędzy Witoldem a jego rodzicami oraz z zapiszków (rodzaj pamiętników i dzienników) sporządzanych na bieżąco przez Hipolita

---

<sup>2</sup> M.K. DZIEWANOWSKI, *Książę wielkich nadziei. Biografia Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego*, Wrocław 1998, s. 153-156; M. KUKIEL, *Czartoryski Adam Jerzy*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1938, t. IV, s. 266-269.

Błotnickiego (Błota), opiekuna i nauczyciela małego Tosia, nieocenionej skarbnicy wiedzy o jego wychowanku, o rodzinie Czartoryskich i o epoce. Ponieważ nie posiadają one paginacji, a niekiedy nawet dat dziennych, w przypisach ograniczamy się do podania sygnatury dokumentu.

Witold przyszedł na świat 6 lipca 1822 r. w pałacu księżąt Czartoryskich w Puławach i pierwsze lata dzieciństwa spędził właśnie tam oraz w Warszawie (w Pałacu Błękitnym). Był wychowywany w warunkach domowych, według drobiazgowych instrukcji nakreślonych przez ojca, który pomimo rozlicznych obowiązków polityczno-dyplomatycznych nie szczędził czasu i sił na regularny nadzór nad edukacją swych dzieci, zwłaszcza najstarszego Witolda. Edukacja ta opierała się na pięciu filarach: patriotyzmie, religii i moralności, szacunku dla rodziców, urabianiu charakteru oraz zdobywaniu szerokiej wiedzy ogólnej. Zgodnie z życzeniem Adama Jerzego Czartoryskiego największy nacisk położono na uwrażliwienie Tosia na sprawę polską, aby w wieku dorosłym chciał i potrafił o nią walczyć i dla niej się poświęcać. Patriotyzm, element wpisany w wychowanie XIX-wiecznych Polaków, rozumiano jako: miłość sercem, czyli przywiązanie do *Kraju* (pisanego dużą literą i oznaczającego ziemię wchodzące w skład przedrozbiorowej Rzeczypospolitej), gotowość do ponoszenia ofiar, umiłowanie języka ojczystego, historii Polski, podziw i szacunek dla jej bohaterów<sup>3</sup>.

Błotnicki regularnie czytał swemu podopiecznemu wybrane dzieła polskich pisarzy (Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego, Piotra Skargi, Kajetana Węgierskiego i in.), opowiadał dzieje ojczyste, ze szczególnym uwzględnieniem okresów największej chwały Rzeczypospolitej, przepisywał z książek do zeszytu Tosia polskie baśnie, legendy, jak również opowieści dotyczące Wawelu (zamku i katedry) – symbolu polskiej tożsamości narodowej<sup>4</sup>. Ponadto zabierał go na spotkania ze sławnymi ludźmi. W puławskich i warszawskich siedzibach Czartoryskich do częstych gości należały takie znakomitości, jak np. Julian Niemcewicz i Aleksander Fredro, arystokraci (Braniccy, Potoccy, Raczyńscy, Zamoyscy, Łubieńscy), przedstawiciele duchowieństwa (prymas Jan Paweł Woronicz), a nawet słynny niemiecki przyrodnik, geograf i podróżnik, Alexander von Humboldt, który w 1830 r. przejeżdżał przez Warszawę w drodze do Rosji i Chin. Wobec tego ostatniego niegrzeczny Tosio popełnił nietakt: przed

---

<sup>3</sup> Biblioteka Czartoryskich [dalej: BCz], sygn. 7057 IV. Papiery edukacyjne. Instrukcje Adama Jerzego Czartoryskiego.

<sup>4</sup> BCz, sygn. 7053 II, t.1, „Różne modlitwy”. Modlitwy, komentarze do mszy św. przepisane ręką H. Błotnickiego.

wjazdem karety wiozącej uczonego, zamknął przed nim bramę Pałacu Błękitnego, co zdenerwowany Błot określił mianem „haniebnego czynu”<sup>5</sup>.

Dzięki staraniom gubernera i rodziców Tosia był naocznym świadkiem ważnych wydarzeń, m.in. koronacji cara Mikołaja I na króla Polski (24 maja 1829 r.), którą widział z okien Zamku Królewskiego, oraz uroczystości związanych z pierwszą jej rocznicą. 11 maja 1830 r. obserwował moment odsłonięcia pomnika Mikołaja Kopernika na Krakowskim Przedmieściu. 20 maja, w dniu przybycia Mikołaja I do Warszawy, oglądał paradę wojskową, podczas której po raz drugi w życiu ujrzał króla. 29 maja „wujaszek” Zamoyski<sup>6</sup> wprowadził Tosia i jego opiekuna na salę sejmową, umożliwiając im śledzenie obrad. Wówczas jeden z posłów dowiedziawszy się, że Witold jest potomkiem Adama Jerzego Czartoryskiego, dając wyraz szacunku i uznania dla starego księcia, zwrócił się do Tosia z następującymi słowami: „Jeżeli wyrośniesz na obywatela podobnego ojcu, to my cię będziemy na rękę nosili”. Stwierdzenie to musiało mocno utkwąć w świadomości chłopca, ponieważ wkrótce potem, podczas spaceru w Łazienkach oświadczył Zamoyskiemu: „Dlatego, że jestem syn mego Papy to powinni drudzy za mnie wszystko robić!”. Duma rodowa rozbudzała wyobraźnię chłopca do tego stopnia, że publicznie zaczął się chwalić swym pochodzeniem. Napotkanym przechodniom opowiadał, że jest księciem, zaś Błotnickiego pytał, czy syn dziedziczy orderów po ojcu. Poczucia wyższości nie przykróciła nawet cierpka uwaga samej królowej Aleksandry Fiodorownej, która podczas balu z udziałem posłów i arystokracji polskiej powiedziała Tosiowi, że ma brzydkie, czarne oczy, nie potrafi tańczyć ani mówić po francusku<sup>7</sup>.

Okazywanie przez Witolda zadowolenia z przynależności do rodziny Czartoryskich szło w parze z dziecięcą miłością i przywiązaniem do Ojczyzny. Manifestował je w rozmaity sposób, m.in. preferowaniem stroju narodowego i noszeniem konfederatek<sup>8</sup> (na wzór tych, używanych przez uczestników konfederacji barskiej, a potem powstania kościuszkowskiego), czy pragnieniem „zobaczenia się z dawną Polską”<sup>9</sup>. Pielęgnowaniu uczuć patriotycznych książątka sprzyjała atmosfera dworu Czartoryskich, gdzie nie tylko regularnie czytano polską li-

---

<sup>5</sup> BCz, sygn. 7047 I, „Książka Tosia pamiętek młodości”. Dziennik oceny i postępów w nauce prowadzony przez H. Błotnickiego (6 VII 1829 – 3 VII 1830).

<sup>6</sup> Stanisław Kostka Zamoyski (1775-1856), mąż Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej, siostry Adama Jerzego Czartoryskiego, ówczesny senator Królestwa Polskiego.

<sup>7</sup> BCz, sygn. 7047 I.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> BCz, sygn. 7091 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, [brak miejsca], 30 VI 1830.

teraturę i przypominano dzieje naszego kraju, ale z pietyzmem przechowywano pamiątki po osobach zasłużonych dla Ojczyzny. Wspólnie z ojcem i Błotem Tosio oglądał warszawskie pomniki bohaterów narodowych (m.in. Józefa Poniatowskiego), a *Babunia Puławska*, czyli Izabela z Flemingów, obdarowywała wnuka prezentami, które przypominały czasy walki o utrzymanie suwerenności Rzeczypospolitej (np. wizerunkiem Kościuszki rytowanym na stali przez polskiego rzeźbiarza i grafika Władysława Oleszczyńskiego)<sup>10</sup>.

Intensywnej nauce, poznawaniu otaczającego świata i prawideł, jakie nim rządzą, towarzyszyło mnóstwo rozrywek edukacyjnych: latem jazda na osłach i na koniach w obrębie ogrodów i parków, kuligi (w zimie), gra w piłkę, bujanie się na huśtawce, codzienne spacerowanie, zabawy o charakterze wojskowym i sportowym (ćwiczenie musztry, zdobywanie fortec, zapasy), gry z kolegami, uczęszczanie do galerii malarstwa, na spektakle teatralne i operowe, zabawy w teatrzyk domowy, wizyty w gabinetach osobliwości geologicznych (zbiory minerałów), baliki dziecięce<sup>11</sup>.

W sumie dzieciństwo Tosia spędzone w *Kraju*, chociaż niepozbawione przykrych momentów, spowodowanych głównie impulsywnym charakterem chłopca i skłonnością do urządzania psikusów, za które ponosił surowe karany, było najwspanialszym okresem jego młodości a nawet całego, niezbyt długiego życia.

Kiedy 8 lutego 1831 r. Tosio opuszczał Puławę, kierując się do nieobjętego powstaniem Krakowa, gdzie czekała na niego mama z bratem Władysławem i z niespełną dwumiesięczną siostrzyczką Izą, nie przeczuwał, że już nigdy nie dane mu będzie powrócić w rodzinne strony. Traumatyczne poczucie oddalenia od swych korzeni i nostalgia za „Ojczyznę łonem” przyjdą później – na obcej ziemi. Będąc dzieckiem, nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji, w jakiej znalazła się jego rodzina, rodacy i bijąca w ich sercach Polska. Nie rozumiał, dlaczego sejm Królestwa Polskiego wbrew woli Adama Jerzego Czartoryskiego uchwalił detronizację Mikołaja I, osobę, którą on sam mile zapamiętał ze wspomnianego balu, podczas którego rozbawiony król położył na jego głowie swój kapelusz<sup>12</sup>. Nie pojmował, jak ogromne ryzyko brał na siebie jego ojciec, decydując się na wejście w skład Rządu Narodowego i na przystąpienie do antyrosyjskiego powstania<sup>13</sup>. Wiedział natomiast, że moment opuszczenia Puław zo-

<sup>10</sup> BCz, sygn. 7047 I.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> BCz, 7047 I.

<sup>13</sup> Adam Jerzy Czartoryski jako współtwórca Królestwa Polskiego szansę odrodzenia suwerennej Polski widział we współpracy z Rosją. Dlatego w latach 1815-1830 należał do zwolenników po-

stał podyktowany datą wkroczenia wojsk rosyjskich do Królestwa (5 lutego 1831) i rozpoczęciem pierwszych działań zbrojnych (7 lutego).

Utrwalaniu poczucia względnej normalności i bezpieczeństwa sprzyjała atmosfera Wolnego Miasta Krakowa, które nie zostało objęte wojną polsko-rosyjską i stało się miejscem wsparcia dla powstańców z innych zaborów. Witold kontynuował tam rozpoczętą w Puławach edukację pod kierunkiem Błotnickiego. Obaj zamieszkali w Rynku Głównym, w Pałacu pod Baranami, zaś księżna Adamowa wraz z Izą i Władziem na Wesolej (przedmieście Krakowa, obecnie okolice ulicy Kopernika). Podczas pobytu w grodzie Kraka Tosio miał okazję skonfrontowania swej wiedzy o Wzgórzu Wawelskim z rzeczywistością. Kilkakrotnie wspinał się na zamek i do katedry, gdzie oglądał polskie relikwie narodowe: grobowce królów oraz ich sarkofagi w krypcie katedralnej. Był również na sztuce teatralnej zorganizowanej na rzecz lazaretów warszawskich, co przypominało mu o trwającej rewolucji i o oddaleniu ukochanego *Papy*. Również odwiedziny złożone byłemu dyktatorowi powstania, generałowi Józefowi Chłopickiemu w krzeszowickim pałacu Potockich, musiały silnie podziać na chłopca, zwłaszcza że generał leczył tam rany zadane mu w bitwie pod Grochowem. Bardziej relaksujący wpływ na Tosia miała jego obecność na sesji malarskiej w krakowskiej pracowni zaprzyjaźnionego z rodziną Czartoryskich Wojciecha Stattlera<sup>14</sup> oraz w parafii w Przegorzalach, gdzie tamtejszy proboszcz poczęstował go winem, od którego dostał nagłego przyływu energii. Jednak najprzyjemniejsze chwile to były te spędzane z mamą. Przychodził do niej na kilka krótkich chwil, a w okresach niedyspozycji zdrowotnych potrafił przesiedzieć na Wesolej kilka tygodni. Po każdym z takich pobytów bardzo się rozleniwał, ponieważ mama pobłażała mu w wielu sprawach. Anna z Sapiechów Czartoryska uczyła syna tańca, śpiewu i języka francuskiego. Chodziła z nim na spaceru m.in. do ogrodu botanicznego i na huśtawki<sup>15</sup>.

W tym czasie Adam Jerzy Czartoryski z rozgoryczeniem przyjmował klęski powstańców i zdrady dokonywane przez jego dowódców. W połowie sierpnia

---

lityki prorosyjskiej. Wybuch powstania listopadowego był dla niego ogromnym zaskoczeniem. Jednak jako osoba o największym autorytecie osobistym w Warszawie, pod silnym naciskiem powstańców, wbrew własnym przekonaniom i w poczuciu obowiązku zgodził się zostać prezesem rządu powstańczego.

<sup>14</sup> Wojciech Stattler (1800-1875) namalował portret księcia Adama Jerzego oraz jego matki Izabeli z Flemingów.

<sup>15</sup> BCz, sygn. 7054 III, Dziennik przykładania się do nauk [...] od 15 IV 1831 do 27 IV 1832 Witolda Czartoryskiego [...] prowadzony przez H. Błotnickiego.

opuścił ogarniętą rozruchami Warszawę i przyłączył się do korpusu Ramoriny. Nie potrafiąc powstrzymać go przed kapitulacją, posiwiaty nagle z rozpaczy przekroczył granicę Królestwa Polskiego i szukał schronienia w Krakowie, gdzie na krótko połączył się z żoną i dziećmi. Ostrzeżony przez Metternicha o pościgu ze strony patroli kozackich, 27 września wydostał się z Krakowa do położonego w Galicji Podgórze, niemal cudem uchodząc przed śmiercią<sup>16</sup>. Następnego dnia podążyli za nim wystraszony Tosio z mamą, rodzeństwem, Błotnickim i panną Wolską (guwernantką). Do Podgórze dotarli łodzią po krótkiej przeprawie na drugi brzeg Wisły, ale *Papy* tam już nie zastali. Dalszą drogę opóźniła trzytygodniowa kwarantanna. Wykorzystali ją m.in. na wspinanie się po skałkach wapiennych oraz zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce, gdzie – jak ze smutkiem odnotował Błotnicki – „z podziwieniem oglądaliśmy te podziemne cuda i nieprzebrane bogactwa, kiedyś nasze...”<sup>17</sup>.

Podróż do Paryża na dobre rozpoczęła się 18 października wraz z przejściem kontroli w komorze celnej w Borku, gdzie zostali poddani surowej rewizji, kiedy to „wszystkie tłumoki rozrzucali”<sup>18</sup>. Ich trasa wiodła przez Śląsk, Morawy, Czechy, Saksonię, Hesję, Nadrenię, Palatynat, Lotaryngię i Szampanię. Z prowadzonego przez Błotnickiego Dziennika<sup>19</sup> wynika, że trwający dwa miesiące exodus rodziny i znajomych księcia Adama Jerzego do Francji nie miał znamion „klasycznej” ucieczki, chociaż z wiadomych już powodów zasługuje na takie miano. Dla Tosia i zabranych w drodze jego kolegów, tj. Julka i Stasia<sup>20</sup> była to przygoda, okazja do poznania świata. Znaleźli się poza granicami Królestwa Polskiego i na otaczającą ich nieznaną rzeczywistość spoglądali z ogromnym zaciekawieniem. W trakcie tej wyprawy odbywali zajęcia szkolne pod kierunkiem Błota. W jego towarzystwie zwiedzali sławne miasta i znajdujące się w nich zabytki, galerie malarstwa, gabinety osobliwości etc. Księżna Adamowa obdarowywała ich rozmaitymi upominkami wieszonymi z *Kraju* lub kupowanymi w przydrożnych sklepach (gry, zabawki, książki historyczne i literaturę polską, np. Mickiewicza). Uciekinierzy mieli ze sobą lekarza, na noclegi zatrzymywali

<sup>16</sup> M. KUKIEL, *Czartoryski Adam Jerzy*, s. 264-266.

<sup>17</sup> BCz, sygn. 7054 III.

<sup>18</sup> BCz, sygn. 7049 I, Wyjazd z Podgórze [...] 18 X 1831. Notatki dotyczące podróży z Polski do Francji.

<sup>19</sup> Opis przebiegu ucieczki z Podgórze do Paryża opieramy na: BCz, sygn. 7050 I, Dziennik podróży autorstwa H. Błotnickiego (18 X 1831 – 10 XII 1831).

<sup>20</sup> Chodzi o Juliana Rucza i Stanisława Zamoyskiego, siostrzeńca Adama Jerzego Czartoryskiego, z którymi Tosio wychowywał się i kształcił w okresie puławsko-warszawskim.

się zwykle w dobrych hotelach. Pomimo starań o zapewnienie bezpieczeństwa nie mogli się czuć całkiem swobodnie. Szpiedzy rosyjscy bowiem nie próżnowali, czego dowodem były anonimowe listy z pogrózkami, które co jakiś czas dochodziły do rąk księżnej.

Najbardziej emocjonujące chwile przeżywali podczas spotkań z rodakami, z którymi dzielili los wygnańców. Już w Borku dołączył do nich były powstaniec, Józef Potocki, ukrywający się pod pseudonimem Wojciech Radzik. Na całej trasie podróży stykali się z przebywającymi zagranicą (czasowo lub na stałe) przedstawicielami polskiej arystokracji (Sanguszków, Sapiehów, Potockich, Radziwiłłów, Jabłonowskich i in.). W Saksonii doświadczyli niezwyklej życzliwości, gościnności i wsparcia ze strony tamtejszych mieszkańców. „Nas wjeżdżających do tego kraju witano uściśnieniem ręki” – notował Błotnicki we wspomnianym Dzienniku. Ledwo zakwaterowali się w Hotelu Polskim w Dreźnie, a już przyszedł do nich były powstaniec z Podola, chemik, agronom Piotr Kopczyński. Jeszcze tego samego dnia przybyli państwo Szymanowscy z synem Oswaldkiem. Na następny dzień Tosio i Błot udali się do nich z rewizytą i zastali tam poetę Antoniego Edwarda Odyńca, który po odbyciu z Adamem Mickiewiczem tournée po Europie osiadł w stolicy Saksonii, poświęcając się tłumaczeniu dzieł Waltera Scotta, Byrona i Thomasa Moore’a. W domu Oswaldka była „wesola zabawa i herbata”, okraszona piękną recytacją utworów Mickiewicza w wykonaniu samego Odyńca. Poezja wieszczka tak bardzo spodobała się Tosiowi, że Błotnicki jeden z wierszy (*Do Matki Polki*) przepisał do zeszytu.

Dla Witolda i jego kolegów ta przymusowa podróż miała ogromny walor patriotyczno-edukacyjny. W wielu miejscach napotykali na ślady polskości, zarówno poprzez kontakt z rodakami, jak przez poznawanie miejsc związanych z Polską i Polakami. W praskiej katedrze św. Jana Nepomucena był to obraz przedstawiający brata żony Mieszka I Dąbrowki oraz dzieła wykonane przez jednego z polskich artystów, zaś w Lipsku pomnik wystawiony ku czci Józefa Poniatowskiego nieopodal miejsca jego utonięcia w nurtach rzeki Elstery.

W Dreźnie do uciekinierów dotarły listy od Adama Jerzego. Tosio dowiedział się z nich, że *Papa* podróżuje wraz z Karolem Sienkiewiczem (poetą, historykiem, bibliotekarzem z Puław), oboje incognito pod zmienionymi nazwiskami i sfalszowanymi dokumentami (pierwszy jako Jerzy Hoffman, drugi jako Plauzoski). Księżę bardzo tęsknił za synem i koniecznie chciał się z nim spotkać. Nastąpiło to potajemnie, 1 grudnia tuż po przyjeździe do Manheim. Księżna została tam z młodszymi dziećmi oraz Julkiem i Stasiem, a Błotnicki zabrał Tosia do Heidelbergu, nie informując go o celu wyjazdu. Jakież było zaskoczenie



chłopca, gdy nagle ujrzał *Papę!!!* „Od Podgórza pierwszy raz tu zjechaliśmy się do kupy na obcej ziemi” – komentował Błotnicki. Do ponownego połączenia z *Papą* doszło dziesięć dni później w Châlons sur Marne. Uradowany książę obdarował syna prezentami, zabrał go do teatru, a przy pożegnaniu wypowiedział łacińską dewizę: *Age quid agis*<sup>21</sup>. Następnie ruszył ku Anglii, gdzie miał pozostać do jesieni 1833 r., zaś Anna z Sapiechów Czartoryska wraz z dziećmi w połowie grudnia 1831 r. dotarła do stolicy Francji<sup>22</sup>.

Paryż, do którego przybywali, był największym po Londynie miastem Europy. Liczył milion mieszkańców i wchodził w erę wielkiego rozkwitu. Burzliwym przemianom ekonomiczno-ustrojowo-społecznym sprzyjała liberalna polityka Ludwika Filipa I Orleańskiego, który popierał burżuazję i kapitalizm. Francja przeżywała rewolucję przemysłową: wznoszono fabryki, trasy kolejowe, przebudowywano miasta. Towarzyszył temu bujny rozkwit kulturalny. W Paryżu tworzyli najwybitniejsi przedstawiciele francuskiego romantyzmu (Victor Hugo, Stendhal, Alfred de Musset, Alexander Dumas i Honoré de Balzac). Jednocześnie było to miasto ogromnych rozwarstwień i kontrastów: bogactwa i nowoczesności, a z drugiej strony nędzy, chorób, śmierci i rodzącego się proletariatu. Analizując źródła dotyczące dzieciństwa i młodości Witolda, uderza zupełny brak śladów świadomości u młodego księcia tego drugiego „świata”. Jako syn arystokraty był bowiem skutecznie izolowany od ludzi niższego stanu. Błotnicki wręcz zabraniał mu zbliżania się do „obcych” i zabaw z nieznanymi dziećmi. Jeżeli spotykał się z biedą, to dotyczyła ona polskich emigrantów, którzy nieustannie napływali do Paryża, głównego ośrodka Wielkiej Emigracji. Po powrocie z Londynu i podjęciu decyzji o pozostaniu na stałe we Francji, Adam Jerzy Czartoryski wraz z żoną i bliskimi współpracownikami zaangażuje się we wspieranie ubogich, pokrzywdzonych przez los rodaków. Przez najbliższe stulecie oni i ich potomkowie będą znajdować w murach Hotelu Lambert schronienie oraz środki do życia.

W pierwszych miesiącach pobytu w Paryżu Witold mieszkał wraz z matką, rodzeństwem, Błotnickim i służbą w wynajmowanych domach. Najpierw w kamienicy przy rue Mont Tabor nr 12, a następnie w tańszym apartamencie na Place du Palais Bourbon nr 101. Aklimatyzowali się w nowym miejscu: poznawali miasto, odbywali spacerunki po okolicznych parkach, chodzili na spektakle teatralne, odwiedzali znajome rodziny przebywające w mieście, a niektóre z nich zapraszali

<sup>21</sup> *Age quid agis* – to uproszczona forma jednej z maksym Owidiusza, która brzmi: *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem* (Cokolwiek czynisz, czynń rozważnie i patrz końca, tj. celu).

<sup>22</sup> BCz, sygn. 7054 III.

do siebie. Anna z Sapiechów Czartoryska, chcąc uczynić ze swego domu ośrodek polskości, rozpoczęła organizowanie wieczorów patriotycznych, na które tłumie zaczęli uczęszczać czołowi przedstawiciele francuskiej Polonii. Dość wspomnieć, że podczas jednego z takich spotkań Witold został zaprezentowany Fryderykowi Chopinowi, który nawiąże szczerą przyjaźń z rodziną Czartoryskich i będzie stałym bywalcem Hotelu Lambert<sup>23</sup>.

9 stycznia 1832 r. Tosio wraz ze Stasiem Zamoyskim przekroczył próg małej, mieszczańskiej pensji pana Chocat. Spędzał tam kilka godzin dziennie. Główny cel nauki sprowadzał się do opanowania w mowie i piśmie języka francuskiego, wówczas języka salonów, dyplomacji, kultury. Równoległe pobierał lekcje prywatne w domu pod kierunkiem Błotnickiego. Jednak bardzo tęsknił za przebywającym w Londynie ojcem i kiedy pod koniec maja mama postanowiła go odwiedzić, zabrała ze sobą dzieci<sup>24</sup>. Podjęcie przez księżną takiej decyzji z pewnością zostało podyktowane nie tylko chęcią zobaczenia się z mężem, ale również grasującą w Paryżu epidemią cholery oraz wzrostem nastrojów republikańskich, które tuż po ich wyjeździe doprowadziły do wybuchu rewolucji.

Kilkumiesięczny pobyt w Anglii oraz poprzedzająca go przymusowa ucieczka z *Kraju* spowodowały, że Witold rozpoczął regularną edukację instytucjonalną na poziomie szkoły podstawowej z trzyletnim opóźnieniem. 10 października 1833 r. wstąpił na pensję pana Murona i tam uczył się do maja 1834 r. Początkowo większą część dnia pozostawał w szkole, a wieczorem wracał do domu, gdzie pobierał dodatkowe lekcje przedmiotów związanych z jego polskimi korzeniami, których nie wykładano na pensji (m.in. język polski, literatura i historia Polski). Od stycznia 1834 r. zamieszkał w „zakładzie” Murona jako pensjonariusz. Był regularnie odwiedzany przez Błotnickiego, rodziców i rodzeństwo, a raz w tygodniu przysługiwała mu „przepustka” do domu<sup>25</sup>.

Rodzice oddali syna do szkoły w nadziei, że pogłębi tam wiedzę ogólną o świecie oraz nauczy się dyscypliny i odpowiedzialności. Do tej pory bowiem we wszystkim go wyręczano i wspierano, skutkiem czego nie potrafił troszczyć się o siebie. Nawet z samodzielną toaletą miewał kłopoty. Nowa sytuacja, w jakiej znalazł się dwunastoletni Tosio, ujawniła trudności adaptacyjne księcia przywykłego do dużej swobody, wygod, a zwłaszcza do indywidualnego toku nauczania. Przebywając w grupie miał obowiązek podporządkowania się narzu-

---

<sup>23</sup> BCz, sygn. 7051 I, Pamiętniki od 1 I 1832 do 21 XII 1833 pisane przez H. Błotnickiego. Varia.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

conym odgórnie regułom, ale nie zawsze potrafił je zaakceptować. Nieustannie narzekał na autorytarnych metrów (nauczycieli), na rozbrykanych i zawistnych pensjonariuszy, nie umiał z nimi prowadzić zdrowej rywalizacji, ulegał złym wpływom, rozrabiał. Nie chciał być pilnym, spokojnym uczniem, ponieważ takimi „lizusami i heretykami” koledzy gardzili. Pensja wzmogła w nim tendencję do postępowania wbrew jego własnej woli. Zachowywał się w taki sposób, aby zyskać aprobatę rówieśników a nie rodziny i nauczycieli. Ochoczo przyłączał się do klasowych „strajków” wymierzonych w metrów a nawet samego właściciela pensji. Polegały one na opuszczaniu lekcji, zagłuszaniu słów prowadzącego zajęcia wrzaskami, pomrukiwaniami lub szuraniem butów. W akcji bojkotu szkolnego „reżimu” Witold nie grzeszył brakiem pomysłowości. Pewnego razu odważył się splunąć na odwróconego tyłem metra. W czasie toalety, podczas której obowiązywał nakaz milczenia, prowadził ożywioną konwersację z sąsiadem i na pytanie opiekuna: „Czartoryski, co tam robisz?” krzyknął z całej siły: „rozmawiam proszę pana”! Kiedy indziej ukraść nauczycielowi scyzoryk, ale ponieważ przyznał się Błotowi, ten kazał chłopcu zwrócić „zagrabione mienie” właścicielowi. Zdarzało mu się także wygadywać na metrów przy użyciu niewybrednych słówek. Swymi wybrykami wprawiał w zdumienie, a nawet grozę, cały personel pensji. Przerażona pani Muron nazwała go: „diabeł Czartoryski”. Określenie to wydaje się nadzwyczaj trafne, nie tylko przez wzgląd na naganne zachowanie księcia. W omawianym okresie Tosio miewał bowiem przedziwne sny o diabłach i w trakcie lekcji wypełniał zeszyty rysunkami wszelkiej maści diabełków, diabolic i diablątek. Jednego razu na zajęciach plastycznych naszkicował sikającego diabełka. Sąsiad z ławki pochwycił rysunek i już niechybnie znalazłby się on w rękach pana Murona, gdyby nie błyskawiczna reakcja Tosia, który okupił się od „hańby zniesławienia” obietnicą ofiarowania koledze stalowego pióra<sup>26</sup>.

Wobec kolegów na ogół był towarzyski i ugodowy: pozwalał sobie na odbieranie rozmaitych rzeczy, zwłaszcza przyborów szkolnych przechowywanych w pulpicie, do którego kluczyk zgubił aż kilkanaście razy! Prowadził z nimi coś w rodzaju handlu wymiennego, wychodząc na tym jak przysłowiowy „Zabłocki na mydle”, czyli wartościowsze przedmioty dawał za tańsze i gorsze. Jednocześnie potrafił być zadziorny, używał grubiańskich słówek, brał udział w licznych porachunkach, bójkach, bijatykach, po których długo leczył sińce, stłuczenia a nawet rany.

<sup>26</sup> BCz, sygn. 7051 I oraz sygn. 7052 I, Pamiętniki od 9 I do 18 V 1834 autorstwa H. Błotnickiego.

„Niewolę” na pensji odreagowywał w domu na przepustkach. Wtedy: bawił się z rodzeństwem w wojnę, zabrany przez Błota na strzelnicę celował pistoletem do „Moskali”, porzucał czytanie Biblii na rzecz ustawiania w szeregi ołowianych żołnierzyków, stroił „chimerki” podczas rannego wstawania i ubierania, kaprysił przy posiłkach, dokazywał przy obiedzie. Nie zważając na obecność zaproszonych do stołu gości, nie potrafił ukryć „szpetnego odbijania po jedzeniu”, skakał i „wariował” przy dźwiękach fortepianu. Podbierał chyłkiem ciastka ze spiżarni, co nie uszło czujności Błota, który za karę nie pozwolił mu dać następnych. Kiedy księżna Adamowa zabrała synów na Pola Elizejskie, chłopcy zostali wepchnięci w tłum spacerowiczów. Tosio nagle poczuł się zupełnie wolnym człowiekiem. Zamiast szukać mamy podjął śmiałą decyzję o samodzielnym powrocie z bratem do domu. Księżna i towarzysząca jej panna Wolska wpadły w panikę, bezskutecznie szukając dzieci. Wolska z „pomieszania zmysłów” o mały włos nie zemdlała, podczas gdy w tym czasie Tosio i Władzio beztrudnie biegali już po przydomowym ogródku. Sytuację uratował Błot, który zawiadomił obydwie panie, że chłopcy są bezpieczni, po czym przywiódł sprawcę „zajścia” do pokuty.

Żywiolowy charakter Witolda ze skłonnością do wybryków, ruchliwością fizyczną, „trzpiotalstwem”, niedbalstwem, bałaganiarstwem, niezdyscyplinowaniem, rozrzutnością itd. przekładały się na kłopoty w nauce. Nieustannie rozkojarzony, szukający okazji do psikusów, nie potrafił się koncentrować w trakcie lekcji i podczas odrabiania zadań. Za złe zachowanie, niskie noty i zaleganie z wypracowaniami był karany siedzeniem w tylnych ławkach oraz ograniczaniem liczby przepustek do domu. Na nic zdawały się nieustanne upomnienia ze strony zaniepokojonych rodziców i Błota, który usiłując przemówić do ambicji dorastającego księcia, stawiał mu za wzór dzielnego, „małego naszego Łokietka”.

Witold był świadomy swej niedoskonałości, ubolewał nad nią, ale winę za powstałe trudności zrzucał na pensję, która go rzekomo „zepsuła”. Błotnicki w dużej mierze podzielał opinię książątka: krytykował francuskie szkolnictwo, brak dbałości o estetyczny wygląd i higienę pensjonariuszy (podczas odwiedzin zastawał Tosia w brudnym ubraniu i nieumytym), autorytaryzm (nakaz ślepego posłuszeństwa wobec nauczycieli, bez względu na to, kto ma rację: nauczyciel czy uczeń), traktowanie uczniów niczym „proletariuszy”, co rodziło napięcia po obydwu stronach, a nade wszystko niedostrzeganie indywidualnych potrzeb dziecka. W przypadku Witolda to ostatnie było szczególnie istotne ze względu na

jego charakter oraz fakt, że jako obcokrajowiec wymagał starannej adaptacji językowej i kulturowej.

Pomimo mnożących się kłopotów, księstwo Czartoryscy ani Błot nie zamierzali zabierać Tosia z pensji. Traktowali ją jako miejsce konieczne do przygotowania chłopca do dorosłego życia w realnym świecie, w którym trzeba umieć sobie radzić z przeciwnościami losu. Chcieli również, aby uzyskał świadectwo ukończenia szkoły podstawowej i mógł kontynuować naukę w gimnazjum. Wreszcie, sam Muron wyrażał nadzieję na rychłą zmianę Tosia na lepsze. Niezależnie od tych racji Błot sugerował księciu Adamowi Jerzemu wysłanie syna na dalszą naukę do stojących na wyższym poziomie i bardziej „humanitarnych” szkół niemieckich<sup>27</sup>.

Zanim to jednak nastąpiło, po zdaniu egzaminów końcowych u Murona Witold pojechał na zasłużone wakacje do Dieppe, gdzie wspólnie z bratem zażywał kąpeli morskich i słonecznych<sup>28</sup>. Wtedy Adam Jerzy Czartoryski uznał, że syn, aby móc w przyszłości zabiegać o suwerenność Polski, musi być zarazem patriotą i światowcem. Dlatego postanowił oddać go do mieszczącej się w Paryżu szkoły językowej pana Louisa Meyniere’a. Tosio spędził tam prawie trzy lata (1835-1838), ucząc się sześciu języków (łaciny, greki, francuskiego, niemieckiego i angielskiego oraz języka polskiego, którego lekcje dawał mu jego nowy opiekun Rymagayflo) i jednocześnie podróżując wspólnie z kolegami z klasy (Francja, Szwajcaria, południowe i zachodnie państwa niemieckie, Italia)<sup>29</sup>. We wrześniu 1836 r. podczas pobytu w Avignonie spotkał Ignacego Domeykę, który pokazał mu swoje zbiory minerałów. Część z nich ofiarował Tosiowi, młodemu pasjonacie geologii, po czym zabrał chłopca do Nîmes, a stamtąd do Paryża, gdzie kończył studia górnicze<sup>30</sup>. Z kolei w Italii Witold podziwiał wspaniałą architekturę i malarstwo (w Pawii dwa malowidła Leonarda da Vinci, w Mediolanie Pinakotekę Brera, a w niej obrazy Rafaela Santi z Urbino), zaś we francuskich Alpach górę Mont Blanc. Jednak ze wszystkich krajów największe wrażenie wywarła na nim Szwajcaria: lodowce, rzeki, jeziora, wodospady Renu, Przełęcz Świętego Gotarda i przechodzenie przez „diabelski most”, nieskażona przyroda oraz miejsca związane z ulubieńcami jego dziecięcych lektur: Wilhelmem Tellem i bojownikami szwajcarskiej wolności. Opisy tych ostatnich zawarte w listach do rodziców są niezwykle sugestywne. Stanowią połączenie faktów historycznych

<sup>27</sup> BCz, sygn. 7052 I.

<sup>28</sup> BCz, sygn. 7090 III, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Dieppe, 24 IX 1834.

<sup>29</sup> BCz, sygn. 7057 IV, Papiery edukacyjne.

<sup>30</sup> BCz, sygn. 7090 III, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Avignon, 28 IX 1836.

i literackich, o jakich dowiadywał się od Błotnickiego oraz na pensjach, z wizją chłopca o bujnej wyobraźni, żądnego przygód, twórczego, impulsywnego, prostolinijnego. Witold ujawnia w nich ducha patriotyzmu i szlachetności, zamiłowanie do walki o wolność, przekonanie, że Ojczyzna to świętość i warto, a nawet bezwzględnie należy o nią walczyć<sup>31</sup>.

Pobyty na pensji Meyniere'a stanowił przełom w życiu dorastającego Tosia. Wprawdzie nadal opuszczał się w nauce, urządzał psikusy, kłócił się z nauczycielami i guwernerami, ale właśnie wtedy po raz pierwszy dostrzegł głębszy sens solidnej i wszechstronnej edukacji, jaką przechodził. Dziecięca duma z książęcego rodowodu, z „bycia synem Papy”, powoli ustępowała poczuciu powołania i obowiązku wobec rodziny (jako następcy ojca), wobec rodaków i utraconej Ojczyzny. Zrozumiał, że samo tylko pochodzenie nie wystarczy, aby być osobą wartościową i szanowaną. Konieczne są szlachetne czyny, służba „sprawie polskiej”, zaś do dobrego wypełniania tej misji niezbędne jest wykształcenie, znajomość świata i ludzi<sup>32</sup>. Wspomniany przełom polegał również na tym, że szkoła Meyniere'a, którą ukończył w 1838 r., w wieku 16 lat, zamykała pierwszy etap edukacji na poziomie ogólnym. Wkrótce miał rozpocząć drugi, specjalistyczny, związany z jego przyszłą profesją i przygotowaniem do aktywności polityczno-dyplomatycznej. W tej kwestii zaufała największemu autorytetowi, czyli *Papie* i pozwolił mu się prowadzić.

Adam Jerzy Czartoryski po naradzie z Błotnickim wybrał dla najstarszego syna karierę wojskową. Witold miał poświęcić swe dorosłe życie walce o wolną Polskę jako żołnierz. Taka decyzja wydawała się wtedy optymalna. Podeszły już wiekiem książę nie wiedział, w jakiej sytuacji politycznej przyjdzie synowi działać, a zawód żołnierza uchodził za dobry na każdą okoliczność: zarówno wojenną, jak i pokojową. Kariera wojskowa dawała możliwość prestiżowych awansów i torowała drogę do kariery politycznej. Dodatkowy argument stanowił dla niego fakt, że niewielu z przodków Czartoryskich było wojskowymi, w czym upatrywał główną przyczynę ich niepowodzeń na polu działalności publicznej. Ponadto we wdrażaniu Witolda w tajniki rzemiosła wojskowego Adam Jerzy widział skuteczny sposób na wzmocnienie jego słabego, jeszcze wciąż dość infantylnego usposobienia. Nowy, jasno wytyczony cel życia miał sprawić, że

---

<sup>31</sup> Tamże, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego i A. z Sapiehów Czartoryskiej, Baden, 17 VIII 1837, oraz Cova-Altorf, 27 VIII 1837; BCz, sygn. 7091 II, W. Czartoryski do A. z Sapiehów Czartoryskiej, Mediolan, 2 IX 1837, Bellizona, 9 IX 1837; tamże, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Genewa, 20 IX 1837.

<sup>32</sup> BCz, sygn. 7090 III, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Paryż, 23 XII 1837.

wreszcie poczuje się osobą dojrzałą i odpowiedzialną – młodzieńcem a nie dzieckiem. Książę postanowił wysłać syna do prestiżowego gimnazjum w Münster, które oprócz wiedzy ogólnej dawało podstawy wykształcenia wojskowego<sup>33</sup>.

Niestety, nadzieje ojca wobec syna chwilami blakły, ale na szczęście nie gasły. Po przybyciu do Münster w październiku 1838 r. Witold wprawdzie z entuzjazmem przystąpił do nowych zajęć, ale nie potrafił tego zapału utrzymać przez dłuższy czas. Do nauki podchodził koniunkturalnie, tj. konkretny przedmiot przyciągał jego uwagę dotąd, dopóki go „bawił” lub nauczyciel mu pobił. W ten sposób pokochał matematykę, zajęcia ruchowe (gimnastykę, jazdę konną, szermierkę i pływanie) i plastyczne (rysunek). Przyjmował także kryterium praktyczności. Lekceważył to, co wydawało mu się mało użyteczne (np. języki starożytne: łacina i greka). Skutkiem takiego podejścia do nauki, w klasie liczącej czterdziestu uczniów spadł na przedostatnie miejsce i groziło mu repetowanie<sup>34</sup>.

Również zachowanie młodego gimnazjalisty pozostawiało wiele do życzenia. Nie wyzbył się dziecięcych nawyków, kaprysów, lenistwa i lekkomyślności. Nie znosił przymusu, dyscypliny ani nadmiernej kontroli. Na tym tle dochodziło do ciągłych napięć pomiędzy nim a jego opiekunem Zum Bülte, który konsekwentnie nakłaniał księcia do systematycznej pracy i wychwytywał liczne przewinienia. Jednocześnie wypowiedział „wojnę” przywarom Tosia, które zamiast zniknąć mnożyły się niczym grzyby po deszczu: „dystrakcji”, czyli roztargnieniu (nadal gubił rozmaite rzeczy, zwłaszcza kluczyk od pulpitu, dawał się okradać kolegom), bałaganiarstwu, rozmowom na lekcjach, gryzieniu paznokci, niedbaniu o higienę osobistą ani ubiór, skłonności do zabobonów, do wygłupów, bójek, konfabulacji, kłamstwa i ociążałości w pisaniu listów do domu<sup>35</sup>.

Ostatnia z wyliczonych przywar przyprawiała Adama Jerzego o rozstrój nerwowy. W instrukcji, z jaką wyprawił syna do Münster, zobowiązał go do regularnej korespondencji z rodzicami (minimum co 15 dni). Natomiast ten potrafił zrywać kontakt z rodziną na kilka tygodni, po czym „łaskawie” odpisywał, tłumacząc, że przyczyną opóźnienia była chęć zrobienia na złość Zum Bülte za to, że go tak krótko trzymał. „Czy głupota może być bardziej głupia?”, „Kiedy wreszcie staniesz się dorosłym?” – pytał zrozpaczony ojciec zbliżającego się do pełnoletności syna<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> BCz, sygn. 7057 IV, Projekty dotyczące dalszej edukacji Witolda Czartoryskiego: 1/ anonimowego autora, [brak miejsca], 12 VI 1838, oraz 2/ H. Błotnickiego, Paryż, 14 VI 1838.

<sup>34</sup> BCz, sygn. 7087 II, A.J. Czartoryski do W. Czartoryskiego, Paryż, 25 I 1840.

<sup>35</sup> BCz, sygn. 7090 III oraz sygn. 7091 II, listy Witolda do rodziców z Münster (1838-1841).

<sup>36</sup> BCz, sygn. 7087 II, A.J. Czartoryski do W. Czartoryskiego, Paryż, 5 VI, 28 VI, 15 X 1839, 25 I 1840.

Tosio stacza wewnętrzną walkę. Przyznaje się do popełnionych błędów, a równocześnie broni i szuka wymówek. Część winy zrzuca na kolegów, określając ich mianem „prostaków” i „grubian”. Utrzymuje, że go „tykają”, prowokują do złych postępów. Obiecuje poprawę i solidną pracę. Wyraża pragnienie, aby nie zawieść ojca i być godnym jego następcą. Chwali się, że opracował własny sposób na niezapominanie i już zaczął go wdrażać z dobrym skutkiem. Wreszcie, idzie się „oczyścić” poprzez spowiedź i komunię, aby w krótkim czasie powrócić do dawnych nawyków<sup>37</sup>.

Sytuację chwilowo ratuje zdana „cudem” matura (17 marca 1841). Rodzina nie posiada się z radości, ale krótko. Wkrótce bowiem przychodzi list od Tosia, w którym bez ogródek donosi, że podczas biesiady urządzonej z okazji ukończenia gimnazjum palił tytoń i upił się do tego stopnia, że dostał mdłości, zawrotów głowy i wymiotów<sup>38</sup>.

Nie sposób wszakże pominąć, że w tym trudnym dla Witolda okresie coraz mocniej czuje się on Polakiem. Interesują go przybywający do Westfalii rodacy, wręcz ich poszukuje, chlubi się swoją polskością, propagując ją wśród niemieckich kolegów i znajomych. Z zapałem czyta poezję Mickiewicza i Pamiętniki Paska, śpiewa, modli się i śni wyłącznie po polsku. Do tego dochodzi tęsknota za Puławami i Warszawą, czyli za Polską jego dzieciństwa<sup>39</sup>.

Adam Jerzy Czartoryski nie tracąc nadziei, że syn już niebawem spoważnieje, kreśli plan dalszej jego edukacji. Niezmiennie widzi go w roli przede wszystkim żołnierza. Zakładając, że w razie wybuchu konfliktu pomiędzy państwami zaborczymi właśnie Prusy poprą sprawę polską, podtrzymuje przekonanie, że powinien on kontynuować naukę w szkołach niemieckich: w Monachium, a następnie w Berlinie. Po ukończeniu uniwersytetu w Berlinie otwierały się przed nim szanse na rozpoczęcie służby w armii pruskiej<sup>40</sup>.

Skierowanie Witolda do stolicy Bawarii było uzasadnione względami religijnymi i patriotycznymi. W ogarniętych protestantyzmem państwach niemieckich Monachium uchodziło za ostoję katolicyzmu oraz ważne skupisko polskich emigrantów. Adam Jerzy obawiał się, aby syn nie uległ wpływom „zgubnych” ideologii (religii reformowanych, socjalizmu etc.), tak bardzo

---

<sup>37</sup> Np. BCz, sygn. 7090 III, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Münster, 8 XIII 1838, 21 I, 27 II, 18 VI 1839.

<sup>38</sup> Tamże, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Münster, 19 VIII 1841.

<sup>39</sup> Tamże, listy Witolda do rodziców z Münster (1838-1841) oraz BCz, sygn. 7091 II, W. Czartoryski do M.A. Würtemburskiej, Münster, 27 X 1838.

<sup>40</sup> BCz, sygn. 7057 IV, [A.J. Czartoryski, plan dalszej edukacji księcia Witolda, 1841].



obecnych w Prusach. Dlatego pobyt Tosia w Monachium traktował jako stadium przejściowe, mające na celu umocnienie go w wierze katolickiej przy jednoczesnym zgłębieniu wiedzy o zasadach innych wyznań. Witold, jako młodzieniec o słabym charakterze, powinien był zyskać przekonanie o słuszności trwania w wierze swych przodków<sup>41</sup>.

W tej kwestii Witold spełnił wolę ojca. Znacznie gorzej mu szło z realizacją poleceń dotyczących pracy nad sobą. Nadal miał zatargi z nauczycielami i wychowawcą, ociążał się w nauce, wagarował, ignorował nakaz regularnego pisania listów, pomimo zbliżania się do dwudziestego roku życia urządzał wybryki<sup>42</sup>. Opamiętanie przychodziło w okolicy Nowego Roku, gdy przystępował do robienia rachunku sumienia i mocnego postanowienia poprawy. Przyznawał wtedy ze skruchą, że jest nieodpowiedzialny, „hula jak dziecko” i do dzieci się upodabnia, ale pomimo szczerej chęci wciąż nie znajdował skutecznego sposobu wydobycia się z „odmętów lekkomyślności i niedbalstwa”<sup>43</sup>.

W analizowanych źródłach odnajdujemy również momenty krzepiące, które świadczyły o pozytywnej ewolucji księcia ku dojrzałości i dorosłości. Regularnie czytał prasę, pilnie śledząc europejską scenę polityczną. Pracował nad poprawnym posługiwaniem się językiem polskim w mowie i piśmie. Podczas wizyty złożonej na przełomie 1841/42 r. stryjowi Konstantemu Czartoryskiemu i jego rodzinie w Wiedniu był chwalony za dobre serce, szczerłość i pogodę ducha<sup>44</sup>. Potrafił także wchodzić w bliskie relacje z przedstawicielami bawarskiej Polonii, a nawet wkraść się w łaski „trzeciego wieszczka”, Zygmunta Krasińskiego<sup>45</sup>. „Wyznać ci muszę, że zaczynam lepiej o tobie trzymać” – oznajmiał synowi zadowolony ojciec<sup>46</sup>. Wtórowała mu w tym Anna z Zamoyskich Sapieżyna, pisząc do wnuka: „Widzę z wielką rozkoszą, że Tosio się przerabia na Witolda”<sup>47</sup>. Oboje przestrzegali jednak księcia przed „poprzestaniem na laurach” i zachęcali do wytrwałej pracy zwłaszcza nad swoim *savoir vivre* i wdrożeniem się do życia towarzyskiego. Z takim poleceniem udał się do Berlina (grudzień 1842).

<sup>41</sup> BCz, sygn. 7090 III, A.J. Czartoryski do W. Czartoryskiego, Paryż, 18 II 1842.

<sup>42</sup> BCz, sygn. 7091 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Monachium, 9 XII 1841; tamże, A.J. Czartoryski do W. Czartoryskiego, Paryż, 7 XII 1841.

<sup>43</sup> BCz, sygn. 7090 III, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Monachium, 9 i 31 XII 1841, 10 II 1842, 12 I 1842, oraz Dieppe 1842 [brak dokładnej daty].

<sup>44</sup> Tamże, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Wiedeń, 23 XII 1841, oraz tenże do A. z Sapieżynów Czartoryskiej, Wiedeń, 2 I 1842.

<sup>45</sup> Tamże, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Monachium, 12 I 1842, tenże do A. z Sapieżynów Czartoryskiej, Monachium, 22 VII 1842.

<sup>46</sup> BCz, sygn. 7090 III, A.J. Czartoryski do W. Czartoryskiego, Paryż, [brak dokładnej daty] 1842.

<sup>47</sup> BCz, sygn. 7087 II, A. z Zamoyskich Sapieżyna do W. Czartoryskiego, Krasieczyn, 24 IX 1842.

Nawiązywanie szerokich kontaktów z europejską elitą było *sine qua non* XIX-wiecznego arystokraty. Na Witoldzie obowiązek ten ciążył w sposób szczególny z racji jego przynależności do rodziny, wyjątkowo mocno zaangażowanej w sprawę polską. Do stolicy Prus przybywał dla kontynuowania studiów w zakresie teorii i praktyki wojskowości, a także dla zadebiutowania w tamtejszych kręgach dworskich, rządowych oraz intelektualnych.

Przygodę z salonami rozpoczął od Polonii. Najwcześniej zawitał w domu Radziwiłłów, gdzie odnalazł „swój nadzwyczaj przyjemny kącik”. Przychodził tam niemal codziennie na obiady, po których wspólnie z gospodarzami czytał pisma polityczne i oddawał się pasjonującym dyskusjom. Stopniowo rozszerzał swe relacje na członków arystokracji niemieckiej. Korzystając z uroków berlińskiego karnawału uczęszczał do teatru, opery i na modne wówczas *soirée*, kiedy to miał okazję rozmowy m.in. z Alexandrem von Humboldtem, tym samym, przed którym w dzieciństwie zamknął drzwi wjazdowe do Pałacu Błękitnego. Pokazywał się na przyjęciach, zabawach, spacerach, łatwo zyskując sympatię wpływowych osób. Dzięki rozlicznym koneksjom zyskał prawo wstępu na dwór królewski, gdzie był zapraszany na wspaniałe bale i biesiady. Skutkiem częstego „bywania” wśród ludzi po raz pierwszy w życiu zaczął dbać o własną aparycję, modnie się ubierać, starannie czesać, perfumować. Robił niesłychane postępy w tańcu. „Zaczynam trochę więcej się elegantować i talię sobie robić, bo chodzę teraz na wieczory niemieckie choć raz na tydzień” – z dumą informował ojca. W takiej atmosferze stał się czuły na wdzięki młodych dam, które do tej pory w ogóle go nie interesowały. Nawet uległ pokusie sięgnięcia po lekturę romanśów. Szybko jednak zrezygnował z tej „ogłupiającej zarazy”, która odbierała mu poczucie rzeczywistości i odciągała od nauki<sup>48</sup>.

Studia wojskowe wymagały dużego wysiłku i koncentracji zarówno pod względem intelektualnym, jak i fizycznym. Witold zgłębiał tajniki ekonomii politycznej, prawa, trygonometrii, taktyki wojskowej, rysunku topograficznego i fortyfikacyjnego. Odbywał także regularne ćwiczenia w terenie i musztry. Jego pragnieniem było spełnienie woli ojca, tj. uzyskanie stopnia oficera i wstąpienie na służbę do armii pruskiej. W tej kwestii prowadził rozmowy z samym królem Fryderykiem Wilhelmem IV: osobiście i za pośrednictwem Radziwiłłów oraz kuzyna Adama Konstantego Czartoryskiego. Król jednak zwlekał z odpowiedzią zastaniając się koniecznością zasięgnięcia opinii ministrów<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> BCz, sygn. 7090 III, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Berlin, 12 i 20 XII 1842, 14 i 20 I oraz 4 i 18 III 1843 (cytat).

<sup>49</sup> Tamże, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Berlin, 8 VII i 8 VIII 1843.

Ostatecznie książę powróci do Paryża i dopełni edukacji wojskowej w tamtejszej Szkole Sztabu Generalnego. Natomiast po stopień oficera będzie musiał jechać do Madrytu, gdzie odbędzie kilkumiesięczną służbę w renomowanym pułku Reina Gobernadora (1845-1846). W 1848 r. zaciągnie się do armii sardyńskiej w randze porucznika piechoty i weźmie udział w kilku kampaniach wojennych doby Wiosny Ludów. Wsławi się odwagą m.in. w bitwach pod Mortarą i Novarrą (1849), za co zostanie awansowany na kapitana. Z działalności wojskowej ostatecznie zrezygnuje w 1850 r. z powodu nasilających się kłopotów zdrowotnych<sup>50</sup>.

Młodość Witolda Czartoryskiego odbiegała od jego rówieśników z polskich rodzin arystokratycznych. Istniejące różnice wynikały m.in. z przynależności Witolda do rodziny zmuszonej do udania się na emigrację i której władze carskie zabroniły powrotu do Królestwa Polskiego, skazując tym samym na „wieczne” wygnanie. Co więcej, w rodzinie tej panowała atmosfera bezgranicznego oddania sprawie polskiej, gdzie niewiele miejsca pozostawiano na realizację osobistych pragnień jej członków. Od najmłodszych lat księżstwo Czartoryscy stawiali przed Tosiem zadania związane z walką o suwerenną Polskę, nadając jej wymiar patriotycznej misji, obowiązku wobec Boga i historii. Wprawdzie nie czynili tego arbitralnie, zawsze pytając syna o zgodę, ale ten, wychowany w posłuszeństwie wobec rodziców, nie odważył się z nimi polemizować. Tak było np. z postanowieniem o karierze wojskowej, która go wprawdzie pociągała, jak większość chłopców, ale nie pasjonowała. Miała służyć Polsce a nie jemu.

Kolejna kwestia to osobowość Witolda, cechująca się powolnym procesem dorastania do samodzielności. Notoryczne wybryki, kłopoty z dyscypliną, uleganie złym wpływom kolegów, stały się trudne do zaakceptowania, gdy zbliżał się on do pełnoletniości. Na jego korzyść działała szczerą chęć poprawy, wypełniania woli rodziców, przypodobania się im. Jednak do przejścia od postanowień do czynów zazwyczaj brakowało mu wytrwałości. Nieustanna tęsknota za rodziną i domowymi wygodami nie predestynowały go do roli bojownika o wolność i przywódcy Hotelu Lambert. Dążenie do stabilizacji i spokoju, o czym często sygnalizował w korespondencji z rodzicami<sup>51</sup>, świadczą o chęci ułożenia życia prywatnego i korzystania z jego uroków. Pragnienie to stanie się możliwe dopiero po definitywnym zakończeniu służby wojskowej, gdy wspólnie z ukochaną żoną, Marią z Grocholskich Czartoryską osiadzie w zakupionym przez babkę Sapieżynę majątku ziemskim w Chaugy.

<sup>50</sup> M. KUKIEL, *Czartoryski Witold Adam*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, s. 299-300.

<sup>51</sup> Np. BCz, sygn. 7090 III, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Paryż, 23 XII 1837, Ruhberg, 22 IX 1841.

Nie bez wpływu na przyszłość Witolda miało również ujawnione w dzieciństwie jego delikatne zdrowie. Od najmłodszych lat zapadał na przeziębienia i dolegliwości dróg oddechowych. Surowy rygor panujący na pensjach, w gimnazjum i w szkołach wyższych, a następnie twarde życie żołnierskie będą pogarszały jego stan, prowadząc do śmiertelnej gruźlicy<sup>52</sup>. Choroby odbiorą mu siłę i ochotę do angażowania się w sprawę polską w roli aktywnego dyplomaty i polityka.

Adam Jerzy Czartoryski bardzo starannie zaplanował poszczególne etapy wychowania i edukacji swego potencjalnego sukcesora. Co więcej, na bieżąco ją śledził, korygował, interweniował. Wychowując Tosia na patriotę i żołnierza, miał jak najlepsze intencje. Czas zweryfikuje jego plany i nakłoni do powierzenia kierownictwa politycznego Hotelu Lambert młodszemu synowi Władysławowi. Natomiast Witold przejdzie do historii jako niespełniona nadzieja.

Niniejszy artykuł dowodzi, że już w młodości Witold nie spełniał oczekiwań rodziców. Dodajmy, że również w kolejnych etapach swego życia i działalności niepodległościowej nie zawsze będzie go stać na postępowanie wedle instrukcji otrzymywanych od ojca, a tym bardziej samemu podejmować ważne decyzje. Niewątpliwie cechował go szczerzy patriotyzm, marzył o wolnej Polsce, ale w przeciwieństwie do ojca był realistą oraz brakowało mu determinacji.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

- 7047 I, „Książka Tosia pamiętek młodości”. Dziennik oceny i postępów w nauce prowadzony przez H. Błotnickiego (6 VII 1829 – 3 VII 1830).  
7049 I, Wyjazd z Podgórze [...] 18 X 1831. Notatki dotyczące podróży z Polski do Francji.  
7050 I, Dziennik podróży autorstwa H. Błotnickiego (18 X 1831 – 10 XII 1831).  
7051 I, Pamiętniki od 1 I 1832 do 21 XII 1833 pisane przez H. Błotnickiego. Varia.  
7052 I, Pamiętniki od 9 I do 18 V 1834 pióra H. Błotnickiego.  
7053 II, t. 1, „Różne modlitwy”. Modlitwy, komentarze do mszy św. przepisane ręką H. Błotnickiego.  
7054 III, Dziennik przykładania się do nauk [...] od 15 IV 1831 do 27 IV 1832 Witolda Czartoryskiego [...] prowadzony przez H. Błotnickiego.  
7057 IV, Papiery edukacyjne.  
7087 II, Korespondencja rodzinna (1831-1864).

---

<sup>52</sup> Witold umrze na gruźlicę 14 listopada 1865 r. w wieku 43 lat.

7090 III, Korespondencja rodzinna (1829-1853).

7091 II, Korespondencja rodzinna (1830-1857).

## OPRACOWANIA

DZIEWANOWSKI M.K., *Księżę wielkich nadziei. Biografia Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego*, Wrocław: alta2 1998.

KUKIEL M., Czartoryski Adam Jerzy, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław: Ossolineum 1938, t. IV, s. 266-269.

KUKIEL M., Czartoryski Witold Adam, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław: Ossolineum 1938, t. IV, s. 299-300.

PAUSZER-KLONOWSKA G., *Pani na Puławach*, Warszawa: Wydawca Inicjał Andrzej Pałac 2011.

FROM PUŁAWY AND WARSAW TO PARIS  
– THE EMIGRATION YOUTH OF WITOLD ADAM CZARTORYSKI  
(1831-1844)

## Summary

Witold Adam Czartoryski (1822-1865), descendant of one of the oldest Polish aristocratic families, was the firstborn son of Prince Adam Jerzy Czartoryski, politician, diplomat, an eminent independence activist. For participation in the anti-Russian uprising (1830-1831), Adam Jerzy was sentenced by the tsarist authorities to be decapitated with an ax and had to emigrate with his family to Paris, where he became the founder and leader of the conservative group called the Hotel Lambert. This article reveals the aspects of his youth, which Witold spent in exile and that had influenced on his future as a potential successor to the widely admired and respected father. It exposes the difficulties encountered in connection with its spontaneous nature, the growing interest in everything connected with Poland and the Poles, and the pride resulting from the Polish culture. The author allows the reader to observe the complex process of maturation of the young prince to carry out responsibilities in the military, politics and diplomacy. The article also tries to answer the question whether he was well prepared to fight for the freedom of Poland and if he had a predisposition for a worthy successor to his father as the leader of the Hotel Lambert.

The present text is based on manuscripts from the archives of the home Library of the Princes Czartoryski in Cracow.

**Key words:** Witold Adam Czartoryski; child; Great Emigration; Adam Jerzy Czartoryski; Hotel Lambert

Z PUŁAW I WARSZAWY DO PARYŻA  
– EMIGRACYJNA MŁODOŚĆ WITOLDA ADAMA CZARTORYSKIEGO  
(1831-1844)

Streszczenie

Witold Adam Czartoryski (1822-1865), potomek jednego z najstarszych polskich rodów arystokratycznych, był pierworodnym synem księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, polityka, dyplomaty, wybitnego działacza niepodległościowego. Za udział w antyrosyjskim powstaniu (1830-1831) Adam Jerzy został skazany przez władze carskie na ścięcie toporem i musiał emigrować wraz z rodziną do Paryża, gdzie stał się założycielem i przywódcą ugrupowania konserwatywnego zwanego Hotel Lambert. Niniejszy artykuł ukazuje te aspekty młodości Witolda spędzonej na obczyźnie, które miały zaważyć na jego przyszłości jako potencjalnego sukcesora powszechnie podziwianego i szanowanego ojca. Eksponuje trudności, jakie napotykał w związku ze swym żywiołowym usposobieniem, wzrastające zainteresowanie wszystkim, co związane z Polską i Polakami, oraz dumę wynikającą z jego polskości. Autorka umożliwia czytelnikowi obserwowanie skomplikowanego procesu dojrzewania młodego księcia do realizacji odpowiedzialnych zadań w dziedzinie wojskowości, polityki i dyplomacji. Stara się również dać odpowiedź na pytanie, czy był on dobrze przygotowywany do walki o wolną Polskę i czy miał predyspozycje na godnego następcę ojca w roli lidera Hotelu Lambert.

Prezentowany tekst powstał na podstawie źródeł rękopiśmiennych z archiwum domowego Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie.

**Słowa kluczowe:** Witold Adam Czartoryski; dziecko; Wielka Emigracja; Adam Jerzy Czartoryski; Hotel Lambert